



THE
GOLDEN ONE

WERONIKA PLOTA



WERONIKA PLOTA

THE
GOLDEN ONE

Copyright © for the text by Weronika Plota
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2025
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Suchańska
Korekta: Anna Łakuta, Wiktoria Garczewska, Martyna Janc
Skład i łamanie: Michał Swędrowski
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-893-6 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2025
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwniezwykle](#)
✂ [Wyd_NieZwykłe](#)
🎵 [wydawnictwniezwykle](#)

*Dla wszystkich tych, którzy myślą, że pokochali zbyt późno.
Miłość nie ma swojego terminu.*

Ostrzeżenie

W tej książce zostały poruszone tematy, które dla wrażliwych czytelników mogą być nieodpowiednie. W środku znajdziecie nieznaczące opisy przemocy fizycznej, traum, zaburzeń, śmierci czy znęcania się psychicznego nad dzieckiem.

Miasta zawarte w powieści są prawdziwe, ale sporo otaczających je miejsc, np. klifów, zostało wymyślonych przeze mnie na potrzeby historii.

Jeśli zapoznałeś/-aś się z ostrzeżeniem i chcesz poznać historię dwóch złotych dusz, zapraszam do świata pełnego słońca.

Informacja

Kochani, jak widzicie, ten tom nie ma oznaczenia serii „Hellish”, choć w jakimś stopniu się do niej zalicza. To opowieść o losach jednego z głównych bohaterów, który przewijał się we wszystkich tomach. Tę książkę można czytać bez znajomości moich poprzednich, chociaż listy oraz epilog zawierają spojłery do całej serii. Opisane tutaj wydarzenia mają miejsce kilka lat przed „Hellish Heat”.

Jeśli jednak szukacie w tej historii czegoś podobnego do serii „Hellish”, to tego nie znajdziecie. To książka o czułości, pierwszych spotkaniach, rozmowach między dwojgiem obcych sobie ludzi. Jest ona pełna delikatności i stanowi nową odsłonę mnie.

Witam Was w historii Isaaca Warrena i Aurelii Roosevelt.

Playlista

David Kushner – *You and Me*
David Kushner – *Poison*
David Kushner – *Heaven Sees*
David Kushner – *Buried at Sea*
David Kushner – *Love Is Going To Kill Us*
David Kushner – *Universe*
David Kushner – *Burn*
Harry Styles – *Fine Line*
Gracie Abrams – *Close To You*
Adele – *Hometown Glory*
Coldplay – *The Scientist*
Taylor Swift – *Style*
James Bay – *Us*
Lauren Daigle – *Rescue*
Gigi Perez – *Sailor Song*
Vancouver Sleep Clinic – *Someone to Stay*
Gracie Abrams feat. Taylor Swift – *us.*
Taylor Swift – *Cruel Summer*
flora cash – *You're Somebody Else*
Florence + The Machine – *Dog Days Are Over*
Bea Miller – *like that*
Daughter – *Youth*
Taylor Swift – *Daylight*
Coldplay – *Yellow*
Gracie Abrams – *I miss you, I'm sorry*
Brenn! – *4Runner*
CLOVES – *Don't Forget About Me*
Coldplay – *Paradise*

THE GOLDEN ONE

Harry Styles – *Sign of the Times*

Tom Odell – *Black Friday*

Isak Danielson – *Broken*

Sebastian Schub – *Sing Like Madonna*

Tom Odell – *Heal*

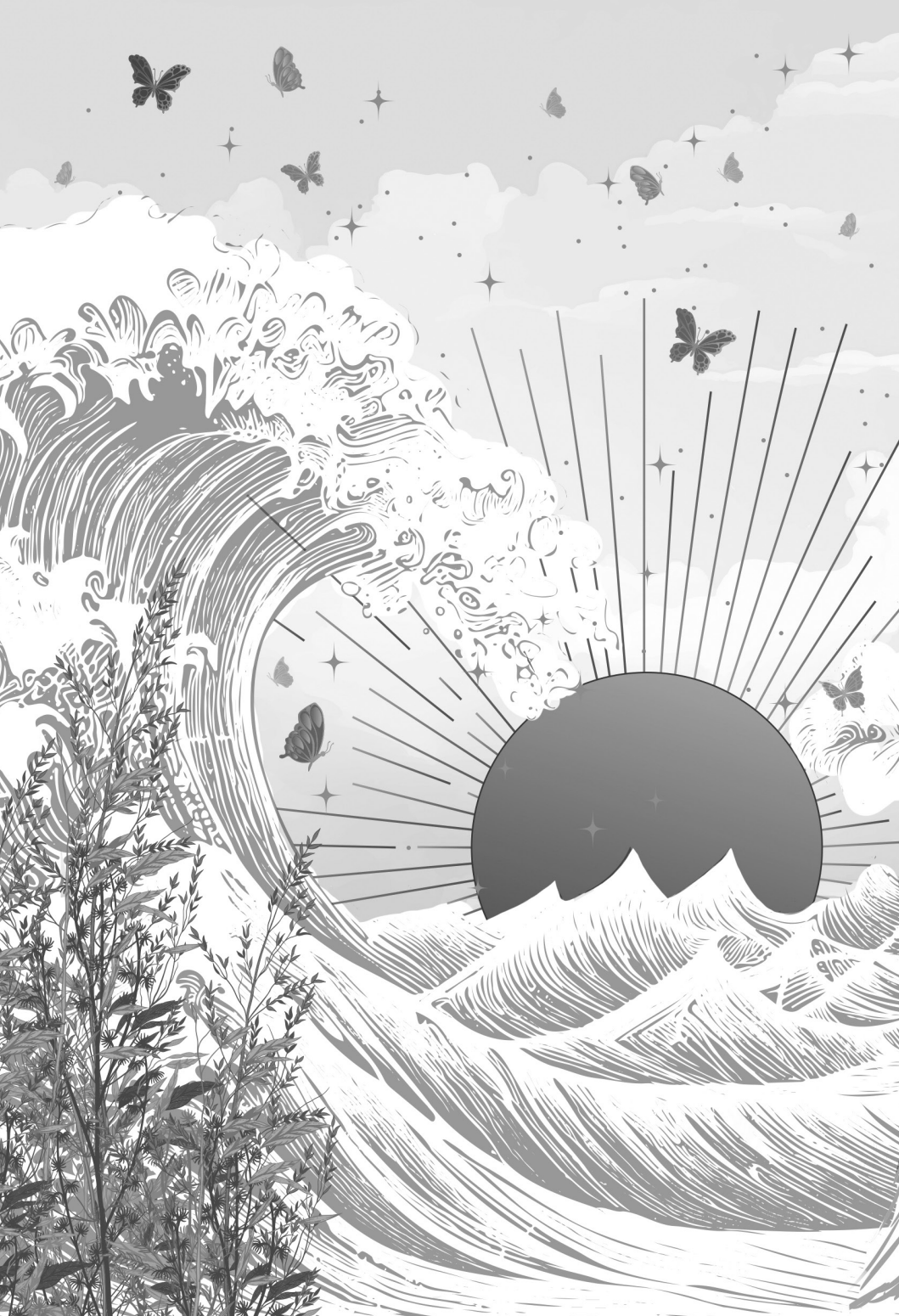
SYML – *Fear of the Water*

The Cinematic Orchestra – *To Build A Home*

Jome – *Cinnamon*

New West – *Those Eyes*

Ed Sheeran – *Give Me Love*



ŻYCIE
Z
TOBĄ





Prolog

Isaac

Chwila

Przymrużyłem oczy i zaczerpnąłem powietrza pachnącego brzoskwiniami. Moje płuca rozsadzała woń tych przeklętych owoców, które w tak krótkim czasie stały się ulubionymi. Czuję je dosłownie wszędzie, nawet gdy nie miałem dziewczyny na wyciągnięcie ręki. Jeden niespodziewany dotyk wystarczył, żebyśmy uchylił powieki. Złote tęczęwki były utkwione we mnie, przez co uśmiech sam wkradł się na moje usta. Zatracałem się coraz bardziej, gdy na nią spoglądałem. Powoli zacząłem sunąć wzrokiem po każdym szczególe na jej twarzy. Chciałem zapamiętać wszystko. Aurelia była najpiękniejszą dziewczyną stającą po ziemi.

Mógłbym trwać tak bez końca, ale ona nagle się odwróciła i rzuciła pędem w stronę oceanu. Stałem chwilę w miejscu, a moje buty grzęzły w piasku. Nie chciałem analizować, po prostu ruszyłem za nią. Jej śmiech roznosił się echem po plaży, a ja... ja też się roześmiałem. Nie miałem pojęcia, dlaczego to robiłem. Jeśli ona się śmiała, ja chciałem robić to z nią. Jeśli ona biegła w stronę wody, ja biegłem za nią. Jeśli ona była smutna, ja też byłem.

Chciałem robić z nią wszystko.

Dogoniłem ją i szybko złapałem. Zaplotłem ramiona wokół talii Aurelii, a po chwili podniosłem ją i zacząłem się kręcić wokół własnej osi. Melodyjny dźwięk głosu dziewczyny wirował razem z nami, a uśmiech na jej twarzy się poszerzył. To trwało chwilę, ale mój świat jakby stanął w miejscu. Owinęła dłonie wokół mojego karku i zetknęła ze sobą nasze czoła. Powoli się zatrzymałem i opuściłem ją na ziemię. Jeszcze przed chwilą świat wydawał się stać w miejscu, a teraz wszystko wokół mnie wirowało. Gdyby nie dotyk Aurelii, dochodziłbym do siebie dłużej.

– To co teraz? – wyszeptała głosem, który sprawiał, że moim ciałem wstrząsał dreszcz.

– A czego pragniesz?

Zagryzła zęby na dolnej wardze, a jej oczy zwróciły się ku wodzie.

– Kąpiel? – Uniosłem brew. – Jeśli tego sobie życzysz, słońce.

Nie potrzebowałem żadnych słów, by wyczytać z jej spojrzenia odpowiedź. Bez dłuższego zwlekania ponownie uniosłem dziewczynę, po czym wbiegłem do oceanu i zanurzyłem nasze ciała pod wodą. Żadne z nas nie zwróciło uwagi na to, że byliśmy w pełni ubrani. To teraz nie miało znaczenia. Po wynurzeniu się na powierzchnię jeszcze mocniej ją do siebie przyciągnąłem. Aurelia oplotła mnie nogami w talii, podczas gdy ja na nią patrzyłem. Wyglądała tak pięknie na tle słońca rzucającego swój blask na tafelę wody. Musnąłem kciukiem jej zuchwę.

– Jesteś moją złotą chwilą, Aurelia.

Uśmiech rozepchał policzki dziewczyny i uwydatnił w nich dwa małe dołeczki. Mokre blond włosy opadały kaskadami na jej ramiona. Dostrzegąłem każdą pojedynczą kropelkę na twarzy.

– A ty jesteś moim złotym chłopcem, Isaac.

Nic więcej nie potrzebowałem. Odnalazłem wargi Aurelii, a mój świat właśnie przybrał jej imię. Ona stała się moją codziennością. Moją paletą barw. Złotem w najpiękniejszej postaci.



Rozdział pierwszy

Aurelia

To jedno spojrzenie

Hrabstwo Monterey było jedynym miejscem na ziemi, gdzie mogłam być w stu procentach sobą. Spędzałam tu każde wakacje i każde z nich niosły za sobą coś nowego. Wzięłam głęboki wdech, a uśmiech nie schodził mi z twarzy, kiedy minęliśmy znak sygnalizujący, że jesteśmy na miejscu. W końcu! Miałam już dość podróży – najpierw spędziliśmy kilka godzin w samolocie, a teraz wynajętym samochodem zmierzaliśmy prosto do dziadków. Nie tylko ja odczuwałam zmęczenie...

Wyciągnęłam z plecaka polaroid i powoli odwróciłam się w stronę brata, który zasnął. Policzek miał przyciśnięty do szyby, a usta wykrzywione. Przymrużyłam jedno oko, a drugim spoglądałam przez obiektyw i po chwili nacisnęłam guzik. Błysk

lampy rozbudził Conrada. Chłopak od razu rzucił się na mnie i wyrwał mi aparat z dłoni.

– Oddaj! – wydarłam się i odpięłam pas, by do niego dopaść. – Conrad! No, do cholery!

– Jesteś pierdolnięta czy co?! – warknął wściekle.

– Conrad! Język! – Niski tembr dotarł do naszych uszu.

Oboje spojrzeliśmy w tylne lustro... Ojciec wpatrywał się w nas ze wściekle zmarszczonymi brwiami. Wychyliłam się delikatnie i dojrzałam, że jego twarz jest pełna powagi. Nie bawiło go to. Zapewne uważał, że zachowujemy się jak rozwydrzone dzieciaki. Nie pamiętałam, kiedy ostatni raz z czegoś się śmiał.

– Nie musiałbym go użyć, gdyby ta idiotka nie napieprzała mi flesztu po oczach. – Conrad odepchnął mnie od siebie. – Przyśięgam, że kiedyś rozwalę ci ten aparat.

– Pamiętaj, że ten aparat zrobił ci kilka fotek w wielu niekorzystnych sytuacjach, których lepiej, żeby rodzice... – przeciągnęłam, kierując oczy w ich stronę – nie widzieli – dokończyłam i wyciągnęłam do niego dłoń. – Oddawaj, bo im pokażę.

Brat zacisnął mocno szczęki i wziął głęboki wdech. Byłam niemal pewna, że odliczał do dziesięciu, by mnie nie rozszarpać. Po kilku sekundach wcisnął mi polaroid w rękę, a ja z satysfakcją wyciągnęłam gotowe zdjęcie. Schowałam je razem z aparatem do plecaka i wyjęłam z niego słuchawki. Wsunęłam je do uszu i odpaliłam Spotify, a następnie włączyłam playlistę wypełnioną piosenkami, które kojarzyły mi się z tym miejscem. Oparłam głowę o okno, a w słuchawkach rozbrzmiała melodia. Obserwowałam budynki, rozmywające się za szybą, i ludzi przemierzających ulice. Gdy byłam młodsza, próbowałam liczyć, ile minęliśmy palm, ale zawsze zatrzymywałam się na dwudziestu... Potem się myliłam, a mój wysiłek szedł na marne. Kochałam to miejsce – kolorowe budynki, otaczająca mnie natura i ocean. Nic więcej nie potrzebowałam.

Po dwudziestu minutach drogi samochód się zatrzymał, a moim oczom ukazał się biały dom ze wstawkami beżowej cegły. W tym mieście większość ludzi parkowała przy kraężniku, ale na szczęście nie w tej dzielnicy. Posiadłość moich dziadków była ogromna, a podjazd tak duży, że mogłoby zmieścić się na nim z pięć samochodów. Brama powoli się otworzyła, a my wjechaliśmy na posesję. Kiedy tylko auto się zatrzymało, chwyciłam za klamkę i wyskoczyłam na zewnątrz. Zdjęłam słuchawki i przymrużyłam oczy, odchylając głowę. Zaczernpęłam świeżego powietrza, a moje płuca wypełniły się zapachem hrabstwa Monterey.

– Dzień dobry, panienko Roosevelt. – Do moich uszu dobiegł męski głos.

Odwróciłam się w jego kierunku, a uśmiech od razu pojawił się na mojej twarzy.

– Miło cię widzieć, Howard. Wszystko dobrze u żony i dzieci? – zapytałam szczerze zainteresowana.

Mężczyzna zaczął ściągać skórzane rękawiczki, a ja wyczułam za swoimi plecami obecność mojego ojca. Zdradzał go mocny zapach kardamonu. Wylewał na siebie tonę perfum, których używał od lat; kupował je lub dostawał od mamy na rocznicę. Miał osobną gablotę na zapachy od Toma Forda, a jego ogromna kolekcja mnie przerażała.

– Panie Roosevelt. – Wyciągnął rękę w kierunku mojego ojca, kiedy ten mnie minął. – Nic się nie starzejesz.

– Ty też, Howardzie. Rozumiem, że moich rodziców nie ma? – Zaczął rozglądać się po podjeździe.

– Wy płynęli w rejs z samego rana – oznajmił Howard. – Nic się nie martw, wszystko jest gotowe.

Mój ojciec skinął mu głową, po czym poklepał mnie po barku i zawrócił do samochodu.

– U mojej żony i dzieci wszystko w porządku. Dziękuję, że pytasz, panienko Roosevelt.

– Howard! – wydarł się mój brat.

Odwrociłam się w jego stronę. Szedł z szeroko otwartymi ramionami, a następnie uściśnął się z mężczyzną.

– Conrad z roku na rok coraz bardziej przystojny.

– Odziedziczyłem najlepsze geny. – Poklepał go po barku i spojrzał na mnie przez ramię. – Prawda, Aurelia?

Zmarszczyłam brwi i przewróciłam oczami na jego uszczypliwość.

– Szkoda, że uroda nie szła w parze z inteligencją – mruknęłam pod nosem.

– Co powiedziałaś?

– Że zazdroszczę ci tych genów i że wyglądasz jak ci modele z okładek *Vouge'a*!

Próbowałam się nie roześmiać, ale powaga na twarzy Conrada sprawiała, że miałam coraz mniej samokontroli. Zacisnęłam mocno usta i odwróciłam się w stronę auta. Wyciągnęliśmy walizki z samochodu, a Howard pomógł nam wnieść rzeczy do środka. Uwielbiałam ten dom, chociaż co roku dziadkowie coś w nim odnawiali. Zdjęłam buty w przedpokoju i ruszyłam w stronę salonu, musiałam jak najprędzej zobaczyć ten widok. Okna ciągnęły się od podłogi do sufitu, a z nich idealnie było widać ocean. To największa zaleta tej dzielnicy. Mieszkali w niej sami najbogatsi ludzie, ponieważ mieszczące się tu domy kosztowały miliony... A moja rodzina zaliczała się do tej grupy.

– Idziesz dziś ze mną? – Conrad mnie szturchnął, a ja spojrzałam w jego kierunku. – Florence robi imprezę.

– Powitalną dla ciebie? – mruknęłam.

– Wrócił król hrabstwa Monterey, cała dzielnica musi się dowiedzieć, młoda. – Puścił do mnie oczko, na co głośno westchnęłam. – Będą tam twoje przyjaciółeczki.

Nie odpowiedziałam, ale wystarczyło jedno spojrzenie, by brat zrozumiał.

– Przecież wiesz, że ten frajer nie podejdzie do ciebie na krok.

Chciałam, by słowa Conrada okazały się prawdą. Ale znałam Elliota i czułam, że będzie moim cieniem przez całe wakacje. I nawet groźby mojego brata nic nie dadzą. Popeniłam jeden błąd i on nadal się za mną ciągnął.

Wzięłam głęboki wdech i gdy chciałam już odpowiedzieć, Conrad mnie uprzedził.

– Ale jeśli nie chcesz iść, to luz, młoda. Wcisnę im jakiś kit, że dopadła cię gorączka. – Szturchnął mnie, a uśmiech rozepchał jego policzki.

Wydawał się nakręcony i gotowy na dzisiejszy wieczór. Zawsze miał takie spojrzenie, kiedy tu przyjeżdżaliśmy. W trakcie roku akademickiego był studentem i grał w futbol, a to miejsce sprawiało, że znów czułem się jak dziecko... Duże, cholernie przystojne, umięśnione i łamiące wiele serc dziecko.

– Celine i tak wyciągnie mnie z domu – odpowiedziałam marcotnie.

– Możesz nielegalnie się nawalić. – Ponownie puścił do mnie oczko.

– A potrzy masz mi włosy, jak będę rzygać?

– Nie ma opcji – odparł i odwrócił się w stronę schodów.

Już nic nie powiedział. Zostawił mnie i ruszył do swojego pokoju. Wiedziałam, że tak to się skończy. Zrobiłam to co brat, a kiedy otworzyłam drzwi do miejsca, które kochałam w każdym możliwym aspekcie, znów się uśmiechnęłam. Od tego ciągłego uśmiechania bolały mnie już policzki. Wsunęłam się do pomieszczenia, a w moje nozdrza uderzył zapach brzoskwiń. Usiadłam na łóżku i spojrzałam na ścianę przede mną. Zdobiło ją wiele zdjęć z polaroida. Pokój od zawsze należący do mnie był bardzo w moim stylu – dużo bieli, beżu i pastelowego odcienia żółtego z dodatkami złota. Lubiłam w nim przebywać, bo sprawiał, że wracałam do jednych z lepszych wspomnień. Spojrzałam na dwie gigantyczne walizki, które ze sobą przywozłam... I mój humor zepsuł się od razu, gdy pomyślałam, że czeka mnie męczarnia

o nazwie „rozpakowywanie”. Wypakowanie ich to jednak nic w porównaniu z ponownym ich pakowaniem. Zwlekłam się z łóżka i z wielką niechęcią zaczęłam wyjmować z nich rzeczy.



Patrzyłam na swoje odbicie w lustrze i zadawałam sobie na głos jedno pytanie.

– Ja naprawdę tam idę? – westchnęłam.

Zza moich pleców wychyliła się Celine, która posłała mi wrogie spojrzenie. Natychmiast się uśmiechnęłam i odwróciłam w jej stronę. Brunetka o śniadej karnacji wpatrywała się we mnie swoimi wielkimi, brązowymi oczami. Znałam ją i jej mina nie zwiastowała nic dobrego.

– Wkurwia mnie to, że zawsze marudzisz.

– Nie marudzę! – zaprzeczyłam szybko. – Po prostu wolałabym pójść z tobą na plażę lub wziąć rowery i pojechać na szejka.

Przyjaciółka zaplotła ręce na piersiach i przechyliła głowę.

– Aurelia, nie mamy już trzynastu lat, na rowery możemy pójść kiedy indziej.

– Mam osiemnaście i nadal to lubię.

Ponownie się odwróciłam, ale teraz w stronę toaletki. Usiadłam na beżowym krześle i chwyciłam błyszczący, a następnie spojrzałam na swoje odbicie i zaczęłam nakładać kosmetyk na usta.

– Na tej imprezie ma być wiele nowych osób, może poznasz swoją wakacyjną miłość. – Zbliżyła się do mnie i oparła dłoń na moich barkach. – Poza tym lubisz imprezy Florence.

– Bo mogę tam spędzić czas z tobą, Cel – odpowiedziałam. – I nie szukam wakacyjnej miłości. To motyw z filmów i książek, a nie prawdziwe życie.

Brunetka przewróciła oczami i po raz kolejny westchnęła.

– I mówi to największa fanka komedii romantycznych.

– To co innego! – krzyknęłam. – Mam cię już dość.

– Nawzajem. – Uśmiechnęła się do mnie. – Dobra, zbieraj się. Ja się spóźniam maksymalnie pół godziny.

Wiedziałam, że moja walka jest bezskuteczna. Idąc w zaparte, straciłabym tylko siłę, a i tak zostałabym tam zaciągnięta. Poza tym w domu oprócz Howarda przebywałyśmy tylko my. Mój brat pewnie już bawił się u Florence, moi rodzice, jak co roku, wychodzili wspólnie na kolację, a dziadków nie było. Nie lubiłam zostawać sama. Wsunęłam do kieszeni spodni telefon i ruszyłam za przyjaciółką. Florence mieszkała na tej samej ulicy, więc miałam blisko do domu. Jej rodzice cały czas wyjeżdżali, dlatego często organizowała imprezy. Znałam to, bo moich rodziców też praktycznie cały czas nie było. Nauczyłam się samotności i pewnie dlatego jej nienawidziłam.

Po wyjściu z domu w moje nozdrza uderzył zapach, który kojarzył mi się z tym miejscem. Przymknęłam powieki, a kiedy je uchyliłam, pomarańczowe niebo było pierwszym, co zauważyłam. Słońce już zachodziło, a jego promienie ozdobiły cały nieboskłon. Wyciągnęłam szybko telefon z kieszeni i zrobiłam kilka zdjęć.

– Aurelia! – Ryk Celine szybko zwrócił moją uwagę. – Wiesz, że za to cię kocham?

Zaśmiałam się i schowałam komórkę. Następnie podbiegłam do przyjaciółki i chwyciłam ją pod ramię. Oparłam głowę o jej bark i odpowiedziałam:

– Za to, że bujam w obłokach?

Jej uśmiech się poszerzył.

– Za to, że doceniasz drobiazgi. Jesteś jak słońce, wiesz? – Zatrzymała się na chwilę i chwyciła moją twarz w dłonie. – Rozświetlasz każdy mój dzień.

– Nie słodź mi tak.

– Racja. – Odwróciła wzrok i pociągnęła mnie za rękę. – Zaraz wykorzystasz to przeciwko mnie.

Nie odpowiedziałam jej, ale moje ciche parsknięcie było wystarczające. Szłyśmy środkiem drogi, bo tą ulicą rzadko przejeżdżały samochody. Tylko właściciele domów tu wjeżdżali. Po chwili moim oczom ukazał się czarny dom. Na tle pięknego nieba wyglądał nieestetycznie. Nie rozumiałam gustu rodziców Florence... Wolałam jasne kolory i dużo ciepła zamiast przesadnego minimalizmu i ciemnych odcieni. Swoje myśli jednak mogłam zachować wyłącznie dla siebie, bo o gustach się nie dyskutuje.

Głośna muzyka roznosiła się echem po okolicy. Dzięki temu, że dziewczyna pochodziła stąd, nikt nie dzwonił na policję, jej rodzice byli tu poważani. Wzięłam głęboki wdech, zanim przekroczyłyśmy próg drzwi. Zaraz będę musiała użerać się z dziećmi bogaczy, które będą mi opowiadać o tym, jakie statki czy rezydencje kupili ich ojcowie. Lub o tym, że czyjaś mama poznała kogoś tam... Boże, dopomóż. To była banda snobów patrzących tylko na czubek własnego nosa. Nie szanowali innych i uważali się za nie wiadomo kogo. Drzwi zamknęły się za mną i Celine, a muzyka zagłuszyła wszystkie moje myśli.

– Boże! Aurelia! – Ten krzyk przebił się przez głośne dźwięki.

Zauważyłam blondynkę ubraną w białą, obcisłą sukienkę. Na piersi miała przyczepioną broszkę z Chanel, a na szyi jakąś różę. Zaczęła do nas biec, a ja opuściłam wzrok na jej szpilki, całe w kryształkach. Florence... Wzięłam kolejny głęboki wdech.

– Cześć. – Uśmiechnęłam się sztucznie. – Miło cię...

Nie dokończyłam, bo jej ramiona mnie otoczyły i w jednej sekundzie odcięła mi dostęp do tlenu. Piszcziała mi do ucha i coraz mocniej ścisnęła. Boże, skąd ona wzięła tyle siły...

– Dusisz – wymamrotałam z trudem – mnie.

Szybko mnie puściła, a jej niebieskie oczy się rozszerzyły. Patrząc na nią, widziałam tę samą dziewczynę, która co roku doprowadzała mnie do furii. Florence była piękna, ale nie to mnie denerwowało. Kiedy się nie odzywała, wydawała się naprawdę

świątą dziewczyną... Problemy zaczynały się w momencie, kiedy jej usta się otwierały.

– Musisz mi opowiedzieć o chłopakach ze swojego liceum! Jezu, jak ja tęskniłam za naszymi rozmowami!

Ja nie...

– Flor, ktoś cię woła. – Celine położyła dłoń na jej barku. – Po tem się znajdziemy, idź zabawiać gości.

– Macie rację – westchnęła. – Buziaki!

Szybko się odwróciła i w zaledwie kilka sekund znalazła swoją kolejną ofiarę. Usłyszałam śmiech przyjaciółki i natychmiast zmierzyłam ją spojrzeniem. Celine świetnie się bawiła, gdy ja próbowałam udawać, że nie mam ochoty udusić Florence.

– To nie jest zabawne.

– Jest – odpowiedziała, nadal się śmiejąc. – Jezuuu, Aurelia, ty jesteś moją przyjaciółką na zawsze. – Celine zaczęła udawać Flor. – Tak za tobą tęskniłam – piszczała i gestykulowała. – Ubierzmy się tak samo! Wrzućmy foteczkę na Instagram! Jak ja cię kocham!

Przyłożyłam dłoń do twarzy.

– Jesteś potworem.

– Ty też, bo to cię bawi. – Szturchnęła mnie. – Dobra, chodź, usiądziemy przy basenie.

Chwyliła mnie za rękę i pociągnęła, przez co na kogoś wpadłam. Uderzyłam głową w czyjś bark, złapałam się za bolące miejsce i uniosłam wzrok. Przede mną stał wysoki blondyn, który mierzył mnie spojrzeniem.

– O Jezu! Przepraszam! – pisnęłam.

Nieznajomy powoli zlustrował mnie od stóp do głów, po czym zatrzymał się na oczach. Miałam wrażenie, że jego spojrzenie wywierca we mnie dziury. Celine znów pociągnęła moją rękę, a ja minęłam chłopaka. Nic nie odpowiedział, ale dopóki nie wyszłam na zewnątrz, czułam na sobie jego wzrok. To było dziwne doświadczenie...

Minęło dopiero z dwadzieścia minut, a ja już miałam dość. Gwar rozmów mnie rozpraszał, a przyjaciółka zniknęła. Siedziałam sama na leżaku i przyglądałam się pijanym nastolatkom. Wstałam z zamiarem pójścia do toalety, by ten jazgot choć na chwilę ustał, a moje myśli odnalazły drogę. I znowu trąciłam kogoś barkiem... Uniosłam wzrok i napotkałam tego samego chłopaka co wcześniej. Cholera. Patrzyliśmy na siebie w ciszy, a między jego wargami tkwił papieros. Włosy miał rozwalone na każdą stronę, ale teraz mogłam przyjrzeć się jego oczom. Były zielone. Przypominały piękną zieloną polanę, żdźbła trawy...

– Szukałem cię – usłyszałam głos Conrada.

Brat stanął obok, a nieznajomy od razu spuścił spojrzenie i odszedł. Jeszcze chwilę śledziłam go wzrokiem. Wszedł do środka, a ja miałam szczerą nadzieję, że nie wpadnę na niego już więcej razy. To było niezręczne.

– Kto to? – zapytał z irytacją.

W odpowiedzi wzruszyłam ramionami.

– Nie wiesz? – dociekał.

Ruszyłam w stronę domu, a brat poszedł za mną. Nagle przypomniało mu się, że ma siostrę.

– Nie wiem – odpowiedziałam.

– Nie zakazuję ci spotykać się z chłopakami. – Zatrzymał mnie, chwytając moją rękę. – Martwię się, młoda.

– Conrad, rozumiem, ale naprawdę nie wiem kto to.

Pokiwał głową, jednak nie sprawiał wrażenia, jakby chciał odpuścić. Po przekroczeniu progu domu w moje nozdrza uderzył zapach spoconych ciał i trawki. Chciałam znaleźć się jak najszybciej w łazience. Conrad cały czas za mną szedł, ale gdy zatrzasnęłam drzwi przed jego nosem, chyba zrozumiał, że nie miałam zamiaru dłużej z nim rozmawiać. Oparłam głowę o skrzydło i rzuciłam sama do siebie:

– Przysięgam, że zaraz kogoś zabiję.

– Mam nadzieję, że nie będę twoją ofiarą.

Kiedy tylko usłyszałam męski głos, odwróciłam się w jego stronę i prawie zemdlałam, ponieważ po raz kolejny zobaczyłam tego samego blondyna. Jak to było możliwe?!

– Przepraszam, nie wiedziałam, że ktoś tu jest – wydusiłam.

Chłopak przytaknął, a następnie delikatnie się uśmiechnął. Wpadłam na niego już trzeci raz i dopiero teraz zobaczyłam inną minę niż ponurą. Oparł się o umywalkę i skrzyżował ramiona na klatce piersiowej. Był ubrany w białą, przylegającą do ciała koszulkę, która eksponowała jego mięśnie. Na rękach zauważyłam kilka tatuaży, a kiedy wróciłam wzrokiem do jego twarzy, zobaczyłam, że szerzej się uśmiecha.

– Jeśli wpadniesz na mnie jeszcze raz w ciągu tej godziny, to serio uwierzę, że wpadłem ci w oko.

Momentalnie poczułam, jak moje policzki zrobiły się gorące.

– Ja...

– Tak, to ty na mnie wpadasz.

Głos miał lekko zachrypnięty, zapewne od fajek, które palił, lub alkoholu. Kiedy tak stałam z nim w łazience, dotarł do mnie jego zapach. Pachniał jak wschód słońca, orzeźwiająco i...

– Co ciekawego widzisz? – zapytał, nawet na chwilę nie spuszczać ze mnie wzroku.

Nie wiedziałam, co mu odpowiedzieć, więc jak kompletna idiotka chwyciłam za klamkę i szybko wyszłam z łazienki. Ruszyłam żwawym krokiem na zewnątrz. Moje serce waliło jak opętane, a jego echo rozbrzmiewało w mojej głowie. Muzyka ucichła, rozmowy ludzi też, nic do mnie nie docierało... Krew huczała mi w uszach, a ja... Co to było?!

Nie potrafiłam się odezwać, bo czułam, że każda próba odpowiedzi skończyłaby się moim jękaniem. Nigdy nie reagowałam w ten sposób... Potrafiłam rozmawiać z nieznanymi, ale gdy tylko znalazłam się z tamtym chłopakiem w jednym pomieszczeniu, zaniemówiłam. I nie dlatego, że był przystojny. Jego spojrzenie mnie zawstydzalo...

– Szukałam cię! – Poczułam, jak czyjeś ramiona zakleszczają mnie w uścisku. – Gdzie byłeś?

Celine puściła mnie i stanęła naprzeciwko.

– Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha – stwierdziła.

– Tak.

– Co „tak”?

– No tak.

Przyjaciółka zamrugła, a ja zaczęłam rozmasowywać sobie skronie.

– Nieważne – westchnęłam i rozejrzałam się wokół.

– Wyłumaczysz mi, o co ci chodzi? – Celine była zmieszana i wcale jej się nie dziwiłam. – Zachowujesz się dziwnie.

– Muszę zadzwonić do mamy, zaraz wrócę i ci powiem.

Celine pokiwała głową, a ja ruszyłam na tył domu. Znałam każdy zakątek tego miejsca i wiedziałam, że na samym końcu jest wejście na plażę. Tę dzielnicę kojarzono z tym, że domy znajdowały się blisko oceanu, a niektórzy właściciele mieli bezpośredni dostęp do plaży. Z każdym krokiem muzyka cichła, w końcu słyszałam swoje myśli i czułam spokój. Tuż przed wkroczeniem na piasek przymknęłam powieki, a kiedy moją twarz musnął powiew morskiego wiatru, poczułam się, jakbym była w domu... Kochałam to uczucie oprócz irytującego łaskotania ziarenek.

Uchyliłam powieki, jednak nie ujrzałam zachodzącego słońca, lecz twarz, którą już widziałam. On po raz kolejny pojawił się przed moimi oczami...

– To chyba twój sposób na zwrócenie czyjeś uwagi. – Jego spojrzenie mnie osaczało. – Moją już masz.

– A może to twój sposób? – odpowiedziałam.

Byłam w szoku, że złożyłam zdanie, i on chyba też. Błysnął równymi zębami, a palce wsunął w gęste blond włosy.

– Może tak. – Wzruszył ramionami. – Jesteś stąd?

Analizowałam jego pytanie, jakbym chciała wyczuć w nim drugie dno. Mierzyłam go spojrzeniem, próbując doszukać się niebezpieczeństwa. Nie wyglądał na zabójcę ani psychola.

– Nie. – To nie była do końca prawda.

– Ja też.

Miał przyjemny głos, jego uroda była nieskazitelna, ale oczy...

– Isaac! – Ktoś nagle się wydarł.

Odwróciłam się w stronę, z której pochodził ten głos. Niedaleko za nami stał chłopak o czarnych włosach, nic więcej oprócz tego nie widziałam. Nieznajomy, na którego kolejny raz wpadłam, wyglądał, jakby go znał.

– Obowiązki wzywają – odparł, a ja znów wbiłam w niego wzrok. – Mam nadzieję, że jeszcze się spotkamy, choćby przypadkiem.

– Może na mnie wpadniesz.

Chłopak się zaśmiał, a jego oczy lekko się zmrużyły. Dopiero teraz dostrzegłam, jak pięknie wyglądał na tle chowającego się słońca. Jak w jego włosy wsuwały się pomarańczowe promienie, a tęczęwki błyszczały. W tym otoczeniu jego skóra wydawała się złota.

– A może ty na mnie. – Znów rozbrzmiał jego głos, a ja poczułam, jak dreszcz przemyka po moim ciele.

I z tymi słowami mnie zostawił. Stałam ze stopami zatopionymi w piasku i dziwnym uczuciem w piersi, które powoli zaczęło rozlewać się po całym ciele. Patrzyłam przed siebie, nie potrafiąc zrobić kroku. Próbowałam przeanalizować, jak to możliwe, żebyśmy wpadli na siebie aż tyle razy... Śledził mnie? To było zamierzone? Nie wiedziałam, ale miałam nadzieję, że gdy znowu się na niego natknę, poznam odpowiedzi na te pytania.